



Rafael Kubelik conducts Haydn, Schoenberg & Tchaikovsky

aud 95.745
EAN: 4022143957450



plytomaniak.blogspot.com (2024.04.24)
source: <https://plytomaniak.blogspot.com/2024/04...>



Wielka kreacja wykonawcza – na historycznym nagraniu wytwórni audite

Rzadko sięgam do nagrań historycznych, ale niniejsze jest z gatunku wyjątkowych i zasługujących na uwagę współczesnych melomanów z wielu względów, przede wszystkim dlatego, że ukazuje się na płytach po raz pierwszy. Spoglądając na okładkę albumu, będącego obiektem mojego zainteresowania, można łatwo się domyślić, dlaczego wywołało mój entuzjazm – nigdy nie mam dość kreacji największych mistrzów batuty, a do takich należał bezsprzecznie Rafael Kubelik. Choć repertuar nie zawiera twórczości jego rodaków, nie pozostaje zbyt daleko od idei przyświecającej tegorocznym obchodom Roku Muzyki Czeskiej, tym bardziej, że wspomniany maestro był patronem jednej z podobnych inicjatyw przed dekadą, w 100. rocznicę swoich urodzin. Nawet gdyby zabrakło formalnej okazji do przypomnienia jednego z najwybitniejszych artystów ubiegłego stulecia, to i tak wspaniały album wytwórni audite nadrobiłby ów teoretyczny brak i byłby sam w sobie nie lada gratką, by to zrobić, bo zawiera w sobie wszystko, co najważniejsze i najpiękniejsze w wydawnictwach płytowych. Mam na myśli, wielkie kreacje wykonawcze, ważny i wartościowy repertuar, odpowiednio dobrą jakość dźwięku, a także profesjonalną oraz atrakcyjną stronę graficzną.

Audite prowadzi ciekawą działalność: z jednej strony wypuszcza na rynek zupełnie nowe produkcje, z drugiej sięga do bogatych archiwów rozgłośni radiowych krajów niemieckojęzycznych i wydobywa z nich prawdziwe skarby, publikując je z reguły po raz pierwszy w nowych edycjach. Nie inaczej jest z omawianym tytułem, zawierającym zapis jednego z wieczorów na znanym i renomowanym Muzycznym Festiwalu w Lucernie, mającym miejsce 8. września 1968 roku, podczas którego Rafael Kubelik poprowadził Orkiestrę Nowej Filharmonii, zaś solistą był głośny pianista angielski, John Ogdon. Koncert transmitowany był przez Radio Szwajcarskie i w jego zasobach zachowały się oryginalne taśmy, poddane teraz remasteringowi pod kątem publikacji na kompaktach. Końcowy rezultat jest znakomity: można się przenieść w czasie i być świadkiem wielkiego wydarzenia artystycznego, a co istotne, poczuć również niezwykłą atmosferę z powodu. Kilka tygodni wcześniej, 20. sierpnia, wojska Układu Warszawskiego podjęły interwencję w Czechosłowacji, czego dalekosiężnym skutkiem było zaprzetaszczenie



dotychczasowych reform i porzucenie nadziei na liberalizację i demokratyzację systemu. W tym kontekście nie trzeba zbyt wielkiej wyobraźni, by domyśleć się, co się działo w sercu i duszy Rafaela Kubelíka, pędzącego żywot emigranta po opuszczeniu swojej ojczyzny dwadzieścia lat przed zbrojną inwazją i z racji geograficznej bliskości Lucerny odczuwającego boleśnie i głęboko ową sytuację.

Program koncertu rozpoczęła Symfonia nr 99 Es-dur Józefa Haydna. Jedna z moich ulubionych Londenkich, zachwyca energią i zwartością. Słyszemy ją w tradycyjnym ze współczesnej perspektywy, typowym dla czasu powstania nagrania wykonaniu dużej orkiestry, z pominięciem znaków powtórzeń w części pierwszej i drugiej, co znacząco skróciło czas trwania całości o dobrych kilka minut. Nie jest to jakaś szczególna krytyka z mojej strony, dyrygenci pokolenia Kubelíka wyrastali w takiej praktyce i sami ją kultywowali, dopiero nadchodzące dekady miały przynieść rewolucyjne zmiany w podejściu do repertuaru XVII i XVIII wieku z oryginalnym instrumentarium i respektowaniem wszelkich powtórzeń widniejących w partyturze na czele. Niemniej, mamy do czynienia z wykonaniem wybitnym, gwarantowanym przez bardzo dobrą orkiestrę i wielkiego mistrza batuty, znającego doskonale materię i ducha dzieła, oddanego przez niego i londonkich muzyków znakomicie. Prezentowane nagranie jest cennym dokumentem, wzbogacającym dyskografię czeskiego maestra, którego oficjalny dorobek w wytwórni Deutsche Grammophon nie zawierał żadnej z Symfonii Józefa Haydna. Warto jednak przypomnieć, że w późniejszym etapie swojej kariery, stojąc na czele Orkiestry Symfonicznej Radia Bawarskiego, artysta sięgał po muzykę wiedeńskiego klasyka, czego przykładem jest płyta Orfeo, zawierająca tę samą kompozycję, zarejestrowaną w roku 1982, z pewnymi modyfikacjami w zakresie interpretacji (repetycje w części pierwszej).

Koncertu fortepianowego Arnolda Schönberga Rafael Kubelík też oficjalnie nie nagrał, za to był zapalonym orędownikiem twórczości austriackiego kompozytora, nie tylko z uwagi na własną działalność twórczą, ale z racji żywego zainteresowania muzyką nową i współczesną, której był znakomitym interpretatorem. Nic dziwnego, że wykonanie dzieła mającego dość bogatą i znaczącą dyskografię przyniosło rezultat najlepszy z możliwych. To właśnie wtedy po raz pierwszy i jedyny raz na Festiwalu w Luzernie wystąpił słynny angielski pianista John Ogdon, a wykonanie z września 1968 roku było jednocześnie spóźnioną premierą dzieła na owej imprezie. Dzieła tworzącego jedną spójną całość, aczkolwiek złożonego z czterech niedługich odrębnych pod względem tempa części, trwających łącznie mniej niż dwadzieścia minut, ale i tak stanowiących wyzwanie techniczne i interpretacyjne dla solisty. Ten poradził sobie z nim wspaniale, grając precyzyjnie, swobodnie, z imponującą wiernością tekstową, rozumiejąc idealnie niełatwy tok przebiegu i odnajdując się bezbłędnie w dialogach z orkiestrą. Miłośnicy muzyki XX wieku będą zamieszczonym na albumie audite zapisem więcej niż zadowoleni. Dobry duet Ogdon-Kubelík, dzielący pasję do repertuaru awangardowego i niebanalnego, jest gwarantem kreacji starannie przygotowanej, znakomicie zrealizowanej i oddającej sprawiedliwość zaletom Koncertu.

O mistrzostwie kreacji i wysokiej temperaturze emocjonalnej występu świadczy wieńcząca całość IV Symfonia f-moll Piotra Czajkowskiego. Jedno z ulubionych dzieł Rafaela Kubelíka, nagrane przezeń tylko raz, z Filharmonikami Wiedeńskimi dla EMI (His Masters Voice) sześć lat wcześniej, zachwyca w ponad sześćdziesiąt lat od swojej rejestracji. Tempa dość szybkie, ale nieprzesadnie, z subtelnymi modyfikacjami, imponująca logika narracji i zwartość przebiegu, od początku do końca utrzymujące się napięcie, zero niepotrzebnego sentymentalizmu, za to skupienie się na szczegółach i ukazanie ogromu ładunku emocjonalnego – najdłuższa, szeroko zakrojona część pierwsza nie ma tutaj groźnych słabych punktów i wciąga słuchacza od mocnego wejścia waltorni na wstępie po potężne

akordy całej orkiestry na końcu. Liryczne Andantino, utrzymane ponownie w żywszym niż zazwyczaj, ale trafnie podkreślającym jego wyrazowe właściwości tempie, ujmuje śpiewnością i szlachetnością wyrazu; z głównym, pięknym i melancholijnym tematem oboju kontrastuje żywy i energiczny ustęp środkowy, wprowadzający do tej swoistej muzycznej scenki rodzajowej potrzebne ożywienie. Wesołe Scherzo jak zawsze intryguje rewelacyjnym pomysłem kompozytora powierzenia tutaj głównej roli instrumentom smyczkowym, lecz ograniczonych do gry palcami (pizzicato), lecz prawdziwą sensacją jest Finał. Owszem, najbardziej efektowna część Czwartej, wywołująca jak zawsze zasłużone owacje publiczności, jest polem do technicznego opisu dla orkiestry, z czego skwapliwie korzystają. Nowa Filharmonia pokazuje się tutaj w najlepszym świetle, zaś pierwszy akord w fortissimo, precyzyjnie i czysto zagrany z wyraźnym i głośnym uderzeniem w talerze wywiera tak oszałamiające wrażenie, że nie da się wykonania z Lucerny porównać z innym, nawet ze współczesnymi rejestracjami, świadczącymi o tym, że i poziom orkiestr, i jakość dźwięku uległy znaczącemu postępowi. Jest fantastyczne! Siła, blask i precyzja gry, a także temperament dyrygenta wprost wciskają w fotel podczas słuchania. Nic dziwnego, że szwajcarska publiczność nagrodziła wykonanie gorącą owacją, czego urywek zamieszczono na płycie po ostatnim akordzie Symfonii; jej kreacja tak się spodobała, że już po intensywnej i piorunującej części pierwsi usłyszeć można było reakcję jakiegoś słuchacza, zamierzającego wyrazić swój zachwyt oklaskami; urwanymi z grzeczności i chęci niełamania dobrych filharmonicznych obyczajów po sekundzie. W pełni go rozumiem – to kreacja wyjątkowa, intensywna i poruszająca, będąca wielkim osiągnięciem artystycznym londyńskiego zespołu i rewelacyjnej batuty Rafaela Kubelíka. Wspaniale, że możemy ją usłyszeć dzięki cennej inicjatywie niemieckiego wydawcy po tylu latach.

Niezapomniane przeżycia gwarantuje nam zaskakująco dobry jak na „żywą” rejestrację muzyki sprzed 66 lat dźwięk, zaś mnóstwo ciekawych informacji o okolicznościach wydarzenia i jego bohaterach przynosi komentarz w książeczce, która wywiera bardzo dobre wrażenie elegancką czernią i wieloma zdjęciami dyrygenta oraz pianisty. Brawa dla wytwórni audite za tak wartościowy i doskonale przygotowany pod każdym względem album!

kwiecień 24, 2022

WIELKA KREACJA WYKONAWCZA - NA HISTORYCZNYM NAGRANIU WYTWÓRNI AUDITE.



Razdło śladem do nagrań historycznych, ale niniejsza jest z gatunku wyjątkowych i zasługujących na uwagę współczesnych melomanów w wiele względów, przede wszystkim dlatego, że ukazuje się na płytach po raz pierwszy. Spoglądając na okładkę albumu, będącego obiektem mojego zainteresowania, można łatwo się domyślić, dlaczego wywołało mój entuzjazm – nigdy nie mam dość kreacji najwybitniejszych mistrzów batuty, a do takich należał bezspornie Rafael Kubelík. Choć reputar nie zawsze twierdził jego zdolności, nie potrafił zbyt długo od idealnej przywiązanej pogrobowcem obchodów Rolki Muzyki Cieskiej, tym bardziej, że wspomniany maestro był patronem jednej z podobnych inicjatyw przed dekadą, w 1900, rocznicę swoich urodzin. Nawet gdyby zabrakło formalnej okazji do przypomnienia jednego z najwybitniejszych artystów ubiegłego stulecia, to i tak wspomniany album wytwórni Audite nadrobiłby do teoretyczny bok i brzył sam w sobie nie lada gratką, by to mówić, bo zawiera w sobie wszystko, co najważniejsze i najpiękniejsze w wydawnictwach płytowych. Mam na myśli, wielkie kreacje wykonawcze, walny i wartościowy repertuar, odpowiednio dobrą jakość dźwięku, a także profesjonalną oraz atrakcyjną stronę graficzną.

Audite prowadzi ciekawą działalność: z jednej strony wypuszcza na rynek zupełnie nowe produkcje, z drugiej śniaga do bogatych archiwów rozgłośni radiowych, krajów niemieckojęzycznych i wiodących z rankingu wydawnictw publicznych z reguły po raz pierwszy w nowych edycjach. Nic innego jest z emansyjnym trybunem, zawierającym zapis jednego z wieców na znanym i renomowanym Międzynarodowym Festiwalu w Lucernie, mającym miejsce 8. września 1968 roku, podczas którego Rafael Kubelík poprowadził Orkiestrę Nowej Filharmonii, zaś solistą był słynny pianista angielski, John Ogden. Koncert transmitowany był przez Radia Szwajcarskie i w jego zasobach zachowały się oryginalne taśmy, podane teraz emansyjnowi pod katem publikacji na kompaktach. Końcowy rezultat jest znakomity: można się przesiąść w czasie i być świadkiem wspaniałego wydarzenia artystycznego, a co istotne, poznać również niezwykle atmosferyczny i liryczny powód. Kilka tygodni wcześniej, 20. sierpnia, wyjątko Udoela Warszawskiego podpisał interwencję w Czechosłowacji, czego dyktandoletym skutkiem było zaprzestanie dotychczasowych reform i permonecie nadziei na liberalizację i demokratyzację systemu. W tym kontekście nie trzeba zbyt wielkiej wyobraźni, by domyślić się, co się działo w sercu i duszy Rafaela Kubelíka, pedagogue żywego emigranta po opuszczeniu swojej ojczyzny dwadzieścia lat przed drugą wojną i z rąk geograficznie bliskości Linenry odwołującego boleśnie i głęboko ową sytuację.

Program koncertu rozpoczyna *Symfonia nr 99 Es-dur* Mozarta. Jedną z moich ulubionych Londyńskich, zachwycia esesją i zwiastostą. Słyszemy ją w tradycyjnym za współczesnej perspektywy, typowym dla czasu powstania nagrania wykonaniu dużej orkiestry, z pominięciem znaków powtórek w części pierwszej i drugiej, co znacząco skróciło czas trwania całości o około kilkanaście minut. Nie ma to jednak zamknięcia krytyka z mojej strony, dyrygent polubienia Kubelíka wywarł w takiej praktyce i szani ją kulturowo, dopiero nadchodzące dekadę miały przynieść rewolucyjne zmiany w podejściu do repertuaru XVII i XVIII wieku z oryginalnym instrumentarium i rekonstrukcją wszelkich powtórek widniejących w partyturze na ciele. Niemniej, manny do czynienia z wykonaniem wybitnym, gwarantowanym przez bardzo dobrą znajomość i wielkiego mistrza batuty, mającego doskonałe materię liryczną, odwołany przez niego i londyńskich muzyków znakomitość. Prezentowane nagranie jest osesnym dokumentem, wzbogacającym dysylografie cieskiego maestra, którego oficjalny dorobek w wytwórni Deutsche Grammophon nie zawierał żadnej z *Symfonii* Mozarta. Warto jednak przypomnieć, że w późniejszym etapie swojej kariery, owoce na ciele Orkiestry Symfonicznej Radia Berolinskiego, artysta śniagał po muzykę wiedeńskiego klasyka, czego przykładem jest pstry Orfeo, zawierająca tę samą kompozycję, zarejestrowaną w roku 1978, z pewnymi modyfikacjami w zakresie interpretacji (repetycje w części pierwszej).

Koncertu fortepianowego Arnolda Schönberga Rafael Kubelík też oficjalnie nie nagrał, za to był zapalonym orędownikiem twórczości austriackiego kompozytora, nie tylko z uwagi na własną działalność twórczą, ale z uwagi swojego zainteresowania muzyką nową i względnie, której był znakomitym interpretatorem. Nic dziwnego, że wykonanie dzieła mającego dość bogatą i znaczącą dysylografie przyniosło rezultat najlepszy z możliwych. To właśnie wtedy po raz pierwszy i jedynie raz na Festiwalu w Lucernie wystąpił słynny angielski pianista John Ogden, a wykonanie z września 1968 roku było jednocześnie spójnym premiss dzieła na ową imprezę. Działło twórczego ducha spójną całość, archaizmów dobowego z ciekawych niedługoś cielebnych pod względem tempa części, trwających łącznie mniej niż dwadzieścia minut, ale i tak stanowiących wyzwanie techniczne i interpretacyjne dla solisty. Ten porodził sobie z nim wspaniale, grając precyzyjnie, swobodnie, z imponującą wiennością tekstu, rozumiejąc idealnie nielony tok części i łączył się bezbłędnie w dialogich z solistą. Między innymi XX wieku była zamierzonym na albumie Audite zapisem więcej niż zadolowien. Dokonany duet Ogden-Kubelík, podążający pasją do repertuaru awangardowego i niebanalnego, jest gwarantem kreacji starannie przygotowanej, znakomitej zrealizowanej i oddającej sprawiedliwość zaletom koncertu.

O mistrzostwie kreacji i wysokiej temperaturze emocjonalnej występu świadczy wspaniała całość IV *Symfonii* /*Mass* Piotra Czajkowskiego. Jedną z ulubionych dzieł Rafaela Kubelíka, nagrał przez to tylko raz z Filharmonikami Wiedeńskimi dla EMI (His Masters Voice) sześć lat wcześniej, zachwycia w ponad sześćdziesiąt lat od swojej rejestracji. Tempa dość szybkie, ale nieprzesadnie, z subtelny modyfikacjami, imponująca logika narracji i zwiastostą przebiegu, od początku do końca utrzymuje się napięcie, zero niepotrzebnego sentymentalizmu, za to dopasuje się na czuwalność i łącznie ogona ludzkiego emocjonalnego – wspaniale, tenorze zakrojona część pierwsza nie ma tutaj grzających słabych punktów i wciąż słuchacza od mocnego wejścia waltoni na wstępie po potrzebne akordy całej orkiestry na końcu. Liryczne *Andantino*, utrzymane powoli w żywym niż zazwyczaj, ale trafnie podkreślającym jego wyrazowe wspaniałostki tempa, ujmujące emocjonalną i intelektualną wyraz: z głównym, pięknym i melancholijnym tematem obrotu kontrastuje żywy i energiczny utwór środkowy, wprowadzający do tej swojej muzycznej oseski rodzajowej potrzebne obrywanie. Wesołe Scherzo jak zawsze intrzyga rewolucyjnym pomysłem kompozytora powiększenia tutaj głównej roli instrumentem smyczkowym, lecz ograniczonych do gry palcami (pianissimo), lecz prawdziwą sensacją jest *Finale*. Osesnym, najbardziej elokwentna część *Czterdziestu*, wywołująca jak zawsze znakomite osesne publiczności, jest polem do technicznego popisu dla orkiestry, z czego słowalnicze korespondyng. Nowa Filharmonia pokazuje się tutaj w najlepszym świetle, zaś pierwszy akord w fortissimo, precyzyjnie i czysto nagrały w wyraznym i głównym uderzeniem w talerza wywarła tak osesmalną wspaniałość, że nie da się wyobrazić z *Lawsony* powolność i *limbo*, nawet za współczesnymi rejestracjami, świadczącymi o tym, że i poziom orkiestry, i jakość dźwięku oległy znacząco postępowi. Jest fantastyczne! Siła, blask i powojna krytyka, a także temperament dyrygenta wprost widać w *f*ofo podczas słuchania. Nic dziwnego, że zwiastostka publiczności nagrodziła wykonanie przez ową, czego owocem zamierzono na płytę po osesnym albumie *Symfonii*: jej kreacja tak się spodobała, że już po intensywnie i planującą część pierwszej udostępnić można było realizację jakiegos słuchacza, zamierzającego wywarć swój zachwyt obłaskami urwanymi z grzesności i chęci niśniania dokonyw filharmonicznych obywateli po sekundzie. W pełni go rozumieć – to kreacja wyjątkowa, intymna i porażająca, będąca wielkim osiągnięciem artystycznym londyńskiego zespołu i ewoluującej batuty Rafaela Kubelíka. Wspaniale, że możemy ją udostępnić dzięki osesnej inicjatywie niśnianiego wydawcy po tylu latach.

Nieapostriane przewidy gwarantuje nam zasakującego doby jak na „żywą” rejestrową muzyki sprzed 66 lat dźwięk, zaś madostwo ciekawych informacji o obliczeniach wywarzenia i jego bokastych przynosi komentarz w książeczce, która wywarła bardzo dobre wrażenie obywatelką cenną i wieloma aspektami dyrygenta oraz pianisty. Brano dla wytwórni Audite za tak wartościowy i doskonałe przygotowany pod każdym względem album!

Pytomania

Józef Haydn – Symfonia nr 99 Es-dur Hob. 159 • Arnold Schönberg – Koncert fortepianowy op. 42 • Piotr Czajkowski – Symfonia nr 4 Emoll op. 36

John Ogden, fortepian • New Philharmonia Orchestra • Rafael Kubelík, dyrygent

Audite 95.745 • w. 2022, n. 1963 • 2 CD, 84277 • *****